Rok V. Niedziela dnia 28 kwietnia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. **Nr. 98**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

APEL PANA PREMJERA.

„Interesuje mnie zawsze nie materjalny, b dziej czy mniej dochodowy, interes jednostek, lecz znaczenie ogólnopaństwowe, powiedziałbym: znaczenie moralne posunięć gospodarczych i politycznych".

Oto platforma, na której stanął w znanym, niedawno temu ogłoszonym wywiadzie, premjer Walery Sławek, gdy przedstawiciel prasy poprosił go o wypowiedzenie poglądu na zadanie i doniosłość Pożyczki Inwestycyjnej.

Waga słów premjera Sławka uwypukla się tem bardziej, jeśli uprzytomnimy sobie, z czyich ust wyszły.

Działalność publiczna Walerego Sławka jaśnieje w kryształowym blasku od chwili, kiedy w zaraniu swej młodości wprzągł się w służbę idei Niepodległości. Z pośród tej plejady charakterów, które Józef Piłsudski wychowywał na strażników znicza Niepodległości, Walery Sławek zajmuje jedno z najpocześniejszych miejsc jako już niemal symboliczna postać ideowa o przeolbrzymiej wartości moralnej.

To też w zgodzie ze sobą zupełnej jest ten człowiek, gdy nawet zagadnienia o tak wyraźnem podłożu materjalnem, jak subskrypcja pożyczki, ogląda z wysokiej warty znaczenia moralnego, traktuje jako jeszcze jeden sprawdzian hartu duchowego narodu i zespolenia jego woli w wysiłku zbiorowym.

I dlatego też na będącą w toku akcję, zmierzającą do ożywienia wytwórczości rodzimej i walki z widmem bezrobocia, spogląda oczyma obserwatora tych głębokich przemian moralnych, jakie radby dokonać w psychice społeczeństwa.

„Udział w subskrypcji — powiada— wszystkich warstw społecznych jak i grup gospodarczych powinien być traktowany nietylko jako interes, ale także jako podwójny obowiązek: obowiązek udziału we wspólnej pracy nad zachowaniem i budową siły państwa i obowiązek solidarności społecznej".

Rozważmy te słowa i dotrzyjmy w głąb ich myślowej zawartości.

Wszystkie warstwy .. obowiązek zbiorowości... Oto, co się tu na pierwszy plan wysuwa. Nie sama materjalna strona zagadnienia, nietylko bezsprzeczny fakt, że pożyczka jest dobrą lokatą kapitału, że finansowo daje wszelkie rękojmie. Ale to, że ta akcja to ścisłem podłożu materjalnem promieniuje elementami wysokiej wartości moralnej, bo służyć ma zbiorowemu dobru, stwarzać będzie wartości realne, służące ogółowi.

„Ja" będę miał w biurku czy szafie obligację pożyczkową — ale „wszyscy" będą korzystali z mostów, które zostaną zbudowane, „wszyscy" będą chodzili czy jeździli po szosach, które powstaną, „wszyscy" będą posyłali dzieci do szkół, które będą wzniesione tam, gdzie dotychczas gnieździ się ciemnota analfabetyzmu.

Zazębia się tu zatem ściśle materjalny interes jednostki z moralnem dobrem ogółu—i na odwrót: dzieło stworzone wspólnym wysiłkiem, wychodzi bezsprzecznie na korzyść każdego obywatela zosobna.

Jakiż więc wniosek? Nie możemy tu stawać na stanowisku wyłączności tych czy owych interesów osobistych w subskrypcji. Musimy do apelu stanąć — wszyscy. Nawet ci, którzy nie widzą bezpośredniego interesu w nabyciu obligacyj pożyczkowych, muszą sobie powiedzieć: „res mea agitur" i przyczynić się do tego, abyśmy zbiorowym wysiłkiem stworzyli te wartości, na których dokonanie zbieramy właśnie materjalne podstawy.

Oto, sądzimy, najracjonalniejsza wykładnia tego apelu, jaki do społeczeństwa wystosował jeden z najmocniejszych charakterów współczesnej Polski, pułkownik Walery Sławek.

Apel ten niewątpliwie dotrze do wszystkich warstw społecznych i grup gospodarczych kraju.



WIOSNA...

Nowa ordynacja wyborcza
jeszcze w opracowaniu.

WARSZAWA. — Dalsze prace nad przygotowaniem projektu ordynacji wyborczej i ustaw, uchwalenia których domaga się nowoogłoszona Konstytucja — trwają.

Projekty znajdą się na porządku dziennym nadzwyczajnej sesji Sejmu, która, jak sądzą, zwołana zostanie około połowy maja i potrwa mniej więcej do trzech tygodni.

Czas ten ma być wystarczający w zupełności do rozpatrzenia koniecznych ustaw.

Pozatem nie przewiduje się żadnych prac ważniejszych w dziedzinie politycznej w najbliższym okresie czasu.

60.000 żołnierzy i 1000 samolotów włoskich
nad granicami Abisynji.

ADDIS ABEBA. Wiarogodne doniesienia, jakie nadeszły tutaj z włoskiej kolonji Erytrei, dają pojęcie o rozmiarach dokonywanych tam przygotowań militarnych. Dotychczas przybyło do Erytrei przeszło 60.000 żołnierzy i 1000 samolotów z Włoch. Ponadto przywieziono duże ilości materjałów wojennych i transportowych, od kolumn samochodowych aż po muły. W różnych okręgach kolonji buduje się pod kierownictwem rzeczoznawców nowe drogi, z największym pośpiechem.

W Addis Abeba panuje przekonanie, że Włosi zamierzają przeciągnąć rokowania aż do maja, t. j. do czasu, w którym rozpoczyna się okres deszczów wiosennych.

W tym okresie, trwającym około 4 miesiące, wszelkie ruchy Abisyńczyków na wyżynie abisyńskiej będą prawie zupełnie niemożliwe.

Deszcze natomiast nie będą stanowiły żadnej przeszkody w operacjach wojennych w Erytrei i po upływie tego czasu, w październiku Włosi będą mogli zaatakować nieprzygotowane wojska abisyńskie.

Gdynia podstawą japońskiej ekspansji gospodarczej?

KOWNO. „Ostsee Beobachter" donosi, że Japonja zamierza posługiwać się Gdynią, jako bazą dla opanowania rynków nietylko polskich, ale również skandynawskich i nadbałtyckich.

Według tej informacyj, Japończycy zamierzają ulokować poważne kapitały w inwestycjach w polskim porcie.

Dalsze represje wobec Polaków w Czechosłowacji.

MOR. OSTRAWA. W ostatnich czasach na terenie Moraw i Śląska zanotowano znowu wypadki represji wobec Polaków. W Cieszynie odmówiono pozwolenia na prowadzenie przedsiębiorstwa handlowego Helenie Zawadzkiej, która mieszka w Cieszynie oddawna. Robotników rolnych, Józefa Lewandowskiego oraz jego syna Jana, zatrudnionych w Bernańcicach, wydalono z granic Czechosłowacji. Bezrobotnym Feliksowi Chrapkowi z Metylowic, Janowi Madzi z Trzebowic oraz Pawłowi Kajsturze z Witkowic wstrzymano zapomogi. Wstrzymanie zapomogi dla Chrapki nastąpiło po tem, gdy zgłosił dzieci do szkoły polskiej.

Lotnictwo niemieckie dwukrotnie większe od lotnictwa Anglji.

LONDYN. „Daily Telegraph" ogłasza rewelacje o powietrznych zbrojeniach Rzeszy stwierdzające, iż Niemcy posiadają już obecnie dwa razy więcej samolotów pierwszej linji niż Anglja dla obrony wysp Wielkiej Brytanji. Hitler powiadomił sir Johna Simona, że Niemcy osiągnęły już parytet powietrzny z Anglją. Parytet ten dotyczył nie 480 samolotów metropolji, lecz 1,020 samolotów, jakiemi rozporządza lotnictwo wojskowe angielskie na obszarze całego imperjum.

Ułaskawienie więźniów politycznych w Austrji.

WIEDEN. Dorocznym zwyczajem prezydent Austrji Miklas skorzysta z przysługującego mu prawa ułaskawienia. Ułaskawieni mają zostać ci skazani, którzy odbyli już połowę kary i w więzieniu zachowywali się nienagannie, przyczem nie będą czynione rozróżnienia między przestępcami zwykłymi i politycznymi.

Po wypadkach lutowych i lipcowych ub. roku znajduje się w więzieniach i aresztach austrjackich znaczna ilość więźniów politycznych. Na mocy wspomnianego aktu łaski zostaliby więc wypuszczeni na wolność ci przestępcy polityczni, którzy w lutym ub. roku skazani zostali na 26 więzienia, lub w lipcu na 20 miesięcy.

Sądny dzień na czarnej giełdzie we Lwowie.

LWOW. Wczoraj policja dokonała obławy na ul. Rejtana i ul. Legjonów w miejscach, gdzie zbiera się t. zw. czarna giełda. Obława miała na celu wytropienie fałszerzy monet polskich i zagranicznych, papierów wartościowych itd. Na terenie Lwowa oddawna pełno było falsyfikatów, a dochodzenia, zmierzające do ujęcia fałszerzy nie dały wyników. Policja postanowiła przeto zastosować środki radykalne. Poddano rewizji kilkaset osób i ostatecznie zatrzymano w areszcie 15 osób, u których znaleziono różne falsyfikaty. Obława wywołała panikę na czarnej giełdzie, gdyż ostatnia taka rewizja odbyła się przed 10 laty.

Krwawe zebranie przedwyborcze w Czechach.

PRAGA. W Neudek, w północnych Czechach przyszło w czasie zebrania przedwyborczego Frontu ojczyźnianego Niemców sudeckich do starcia z marksistami. 14 osób odniosło ciężkie rany, a 11 osób lżejsze. W zebraniu wzięło udział około 2000 osób, z czego jedną trzecią stanowili marksiści.

Przebieg zebrania był bardzo burzliwy. Po mowie pewnego marksisty przedstawiciel rządu rozwiązał zebranie, poczem wyrzucono z sali marksistów. Po zajściach wieczorem zapanował w mieście spokój. Po ulicach patrolowały oddziały żandarmerji.

Masowe aresztowania marksistów w Niemczech.

BERLIN. Niemiecka tajna policja państwowa dokonała w ostatnich dniach licznych aresztowań wśród socjalistów i komunistów. Wśród aresztowanych znajdować się mają b. posłowie komunistyczni Maddalena i Stamm. „Gestapo" nie wydała ich sądowi, lecz przewieziono wszystkich do obozów koncentracyjnych. Wedle niepotwierdzonych narazie pogłosek, część aresztowanych miała zostać zamordowana.

Życie na Marsie.

TOKJO. Prof. Jamamoto, dyrektor obserwatorjum w Kioto opublikował rezultaty obserwacji, poczynionych przezeń w dn 12 kwietnia, gdy planeta Mars znajdowała się w najbliższej odległości od ziemi. Moment taki następuje jeden raz w okresie 2 lat i 2 miesięcy. Wtenczas ziemia jest oddalona od Marsa o 90 milj. klm. Prof. Jamamoto donosi, że na Marsie rozpoczął się obecnie okres jesienny, odpowiadający wrześniowi na ziemi. Warunki obserwacji były doskonałe. Snieg był widoczny jedynie na południowym biegunie planety. Kanały na Marsie były widoczne bardzo wyraźnie. W tropikalnym pasie Marsa można było zaobserwować przestrzenie pokryte zielenią.

Akcja O. U. N. w Ameryce.

NOWY JORK. W ostatnich czasach daje się zauważyć wśród emigracji ukraińskiej w Stanach Zjednoczonych wzmożenie agitacji nacjonalistów ukraińskich, zapoczątkowanej przez Konowalca, szefa O. U. N. Wskutek tej agitacji największe pismo ukraińskie w Ameryce „Swoboda" zaatakowało ostro ukraińską reprezentację parlamentarną w Polsce (Unoo) z pos. Dymitrem Lewickim na czele, oskarżając ją o prowadzenie kompromisowej polityki wobec Polski.

Rzecz interesująca, że liczni emisarjusze O. U. N. nawołują do zaniechania składania ofiar na rzecz kulturalnych organizacyj ukraińskich w kraju i do intensywnej zbiórki na fundusz bojowy OUN.

Urzędnicy sowieccy kolei mandżurskiej nie chcą wrócić do ZSRR.

CHARBIN. Obywatele sowieccy, zatrudnieni dotychczas na kolei wschodnio-chińskiej i zwolnieni naskutek przejęcia kolei przez władze mandżursko japońskie, nie chcą powracać do Sowietów. Większość zwolnionych urzędników kolei wschodnio chińskiej wniosła do władz mandżurskich podanie o przyznanie im paszportów emigracyjnych. W Charbinie podań takich wniesiono 2 tysiące. Wśród tych „niewozwraszczeńców" znajdują się wybitni fachowcy oraz wyżsi urzędnicy dawnej administracji kolejowej. Ciekawym szczegółem jest, że dwóch uczestników konferencji w Tokio, która zdecydowała o losie kolei wschodnio chińskiej, Kożewnikow i Małych uważanych za stuprocentowych komunistów zgłosiło się do władz mandżurskich o przyznanie im paszportów emigracyjnych.

Wykrycie drukarni nielegalnego O. N. R. wstępem do wielkiej akcji likwidacyjnej.

WARSZAWA. Wczoraj w godzinach rannych funkcjonarjusze policji politycznej po długotrwałej obserwacji otoczyli gęstym kordonem jeden z domów przy Rynku Starego Miasta. Funkcjonarjusze policji ubrani po cywilnemu legitymowali wszystkie wchodzące i wychodzące z tego domu osoby.

Mniejwięcej w godzinę później czterech wywiadowców z oficerem służby śledczej wkroczyło do mieszkania znajdującego się na drugiem piętrze wspomnianego domu. Na widok policji gospodarz mieszkania usiłował ukryć w piecu jakieś przedmioty. Zamiarowi jego przeszkodzono i policja po krótkotrwałej rewizji znalazła się w posiadaniu maszyny do pisania marki „Remington" powielacza oraz matryc woskowych dwóch pierwszych numerów jednostronicowego biuletynu p. t. „O. N. R. czuwa".

Ponadto w skrytce mieszczącej się pod łóżkiem znaleziono 235 egzemplarzy drugiego numeru wspomnianego biuletynu.

Dalsza rewizja wykryła w kuchni dwie bomby łzawiące.

Właściciel mieszkania przyznał się, że jest aktywnym członkiem śródmiejskiego koła tajnego O. N. R.

W toku dalszych zeznań podał on cały szereg szczegółów, dotyczących całokształtu działalności tego koła. Informacje te posłużyły organom bezpieczeństwa do dalszej akcji likwidacyjnej.

Dalsza akcja władz bezpieczeństwa trwa.

Nie zajmować miejsca bezrobotnym

Rugowanie z posad osób mających inne źródła egzystencji.

Łódź, pierwsza na terenie Polski podjęła na szeroką skalę zakrojoną akcję zmierzającą do rugowania z posad tych wszystkich osób, które mają inne źródła utrzymania. Obecnie i na terenie Warszawy ma być przeprowadzona podobna akcja, celem której będzie usunięcie z posad właścicieli domów, mężatek, których mężowie mają posady, oraz tych wszystkich osób, dla których praca nie jest jedynem źródłem egzystencji, jak naprzykład dla emerytów.

A Częstochowa? W mieście naszem, gdzie podobnie, jak w całym kraju, rozpowszechniony jest system protekcji, — o akcji, jaką wszczęły Łódź i stolica — cicho. A przecież w Częstochowie b. wiele osób, posiadających inne źródła utrzymania, zajmuje dobrze płatne posady, słusznie należące się bezrobotnym.

Po krwawem powstaniu powrót monarchji w Grecji?

LONDYN. — Dzienniki angielskie podają sensacyjną pogłoskę z Paryża jakoby b król grecki Jerzy zgodził się powrócić na tron grecki.

Wezwanie do powrotu na tron miało być rzekomo wystosowane do króla po tajnem zgromadzeniu monarchistów greckich w Paryżu.

Król, któremu zakomunikowano uchwałę zebrania miał ustosunkować się do niej przychylnie.

B. król grecki, który stale mieszka w Anglji, powraca dziś do Londynu. Po powrocie jego wyjaśni się ostatecznie, czy wiadomości z Paryża są prawdziwe. W kołach politycznych Londynu odnoszą się do nich z dużym sceptycyzmem. Podkreślane jest, że król Jerzy przyjąłby tylko formalne i legalne wezwanie narodu greckiego, wyrażone przez rząd i ciała prawodawcze Grecji.

PARYŻ. — Wśród otoczenia b. króla Jerzego zaprzeczają pogłoskom o jego zamiarze powrotu do Grecji, jako pozbawionym wszelkich podstaw. Król nic nie słyszał o zebraniu monarchistów ani o jego celu.

Indyjskie państwo związkowe.

SIMLA. Podobno przeszło połowa książąt indyjskich, zwłaszcza panujących w większych księstwach, oświadczyła gotowość przystąpienia do związkowego państwa indyjskiego.

Wiadomość tę, pochodzącą z wiarogodnego źródła, publikuje pismo „Statesman", będące w posiadaniu angielskiem. Podobno książęta indyjscy powzięli to niespodziewane postanowienie pod wpływem dodanych im doradców politycznych.

Decyzja taka zapewnia dojście do skutku państwa związkowego tak, że już w jesieni 1936 r. możnaby urzeczywistnić autonomję prowincyj. Później, prawdopodobnie w jesieni 1937 roku, a więc wcześniej, niż oczekiwano, nastąpiłoby założenie indyjskiego państwa związkowego.

Pismo angielskie liczy się w każdym razie z tem, że mniejszość drobniejszych księstw tylko bardzo niechętnie przyłączy się do decyzji innych książąt.

Przedszkole wojskowe w austrjackich szkołach średn.

WIEDEŃ. Na konferencji prasowej oświadczył sekretarz państwowy ministerstwa oświaty dr. Pernter, omawiając konieczność patrjotycznego wychowania młodzieży austrjackiej w szkołach średnich, że w szkołach tych zaprowadzone zostanie obok kursów krajoznawstwa i wykładów patrjotych także przeszkolenie wojskowe, którego plan zostanie opracowany w najbliższym czasie.

Także i na uniwersytetach obowiązywać będzie wychowanie patrjotyczne młodzieży, jak również wychowanie fizyczne w ciągu całego okresu nauki.

Tajemnicze uprowadzenie dziewczynki.

PARYŻ. Sensacyjne uprowadzenie 4 letniej córeczki komendanta bataljonu w Chaumont, Nicole, w dalszym ciągu pozostaje niewyświetlone. Znany szwajcarski różdżkarz, ks. Mermet oświadczył, że aresztowany pod zarzutem popełnienia zbrodni Socley istotnie jest sprawcą zbrodni oraz że dziecko zakopane zostało w lesie Chaumont na głębokości 40 cm., przyczem przed śmiercią zostało zniewolone. Policja jest również przekonana o winie Socleya.

Auto strzaskało furmankę. Cztery osoby ranne.

Na szosie poznańskiej pod Błoniem nastąpiło zderzenie samochodu z wozem. Auto prywatne z Warszawy najechało na wóz chłopski, jadący środkiem szosy. Skutkiem zderzenia wóz uległ kompletnemu rozbiciu, a jadące na nim cztery osoby doznały ogólnych obrażeń. Auto lekko uszkodzone.

Ranych włościan w stanie nieprzytomnym odwieziono do Błonia.

Ćwiczył się w wieszaniu aż zginął na powrozie.

TCZEW. 16 letni Leon Frost ze wsi Gręblin pod Tczewem wyszedł jak zwykle rano do pracy, nie powracając więcej do domu. Wszczęto poszukiwania za zaginionym.

Po dwu dniach Frosta znaleziono na strychu, powieszonego na sznurze, umocowanym do belki.

Wszczęto dochodzenie, które ustaliło, że młody Frost opowiadał swym kolegom, że od dłuższego czasu uprawia „ćwiczenia" wieszania się. w czem znajduje dużą przyjemność.

Prawdopodobnie podczas takiego „ćwiczenia" sznur zacisnął się mocno i Frost powiesił się.

Cała wieś spłonęła.

RADOM We wsi Kamień gminy Białobrzegi pod Radomiem wybuchł groźny pożar, który strawił niemal doszczętnie całą wieś.

Ogień wybuchł w stodole Wojciecha Dąbrowskiego i rozszerzał się z gwałtowną siłą, przerzucając się z jednego zabudowania na drugie.

Pastwą płomieni padło 18 domów mieszkalnych, 21 stodół i 15 obór wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Ohydny zbrodniarz schwytany po 11 latach.

WARSZAWA. W r. 1924 a więc przed 11 laty, popełniono ohydną a zarazem zagadkową zbrodnię przy ul. Chłodnej 44. W ubikacji tego domu znaleziono zamordowaną 5-letnią dziewczynkę, przyczem oględziny stwierdziły, że zbrodnia została dokonana przez jakiegoś zboczeńca.

Obecnie władze śledcze przypadkowo wpadły na trop sprawcy tego morderstwa. Przy ul. Ciepłej 15 dozorczyni domu zauważyła w sieni domu włóczęgę, który usiłował dopuścić się zbrodniczego czynu wobec 6 letniej dziewczynki, Frajndli M. Osobnika tego zatrzymano. Okazało się, że był to Zygmunt Konarzewski, z zawodu giser. Zatrzymany włóczęga często przychodził na podwórza domów i wywoływał bawiące się dzieci. Przypadkowo sprowadzonego do komisarjatu zbrodniarza poznała jedna z lokatorek domu przy ul. Chłodnej 44, która stwierdziła, że jest to osobnik, którego widziała prowadzącego za rękę zamordowaną przed 11 laty dziewczynkę. Konarzewskiego osadzono w więzieniu.

Wyrok w procesie o napad na stację w Gierałtowicach.

KATOWICE. Po ukończeniu rozprawy w Rybniku o głośny napad na stację kol. w Gierałtowicach, dokonany przez członków rozwiązanej narod. socjalistycznej partji robotniczej ogłosił sąd wieczorem wyrok.

Główny oskarżony Tłoczek, który poza rabunkiem ma na sumieniu śmierć urzędnika kolejowego, Pawlasa, skazany został na 4 i pół roku więzienia, osk. Sołtysek, kolejarz z Krzyszowic na 2 lata więzienia, osk. Kujawski, kupiec z Katowic na 1 rok więzienia, osk. Skrzypczyk, urzędnik kolejowy na stacji Gierałtowice na półtora roku więzienia, Pawlas na 1 rok, osk. Palarus na 1 rok, b. przywódca „Błyskawicy" Grała na 2 lata więzienia. Trzej pozostali oskarżeni: Ploch, Poplach i Masoń zostali uniewinnieni.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 28 kwietnia. Pawła od Krzyża
Poniedziałek 29 kwietnia. Piotra, Roberta
Wschód słońca o g. 4,23. Zachód o g. 19,00

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: St. Rynek, Siedmiu Kamienic.

Zasiłki dla bezrobotnych w kwietniu. Z ogólnej sumy przeszło 31 milj. zł. preliminowanej w bieżącym roku budżetowym przez Fundusz Pracy na zasiłki dla bezrobotnych w miesiącu kwietniu na cel ten Fundusz Pracy przeznaczył około 3 milj. zł.

Suma ta w zależności od stopnia nasilenia bezrobocia — rozdzielona została na poszczególne województwa. — M. in. na województwo śląskie przeznaczono 900,000 zł., na województwo warszawskie — 350,000 zł., woj. łódzkie — 325,000 zł., woj. krakowskie — 240,000 zł., Warszawę — 200,000 zł., Sosnowiec — 200,000 zł.

Lotnictwo i szybownictwo na Zlocie w Spale. Na terenie Zlotu w Spale odbywać się będą pokazowe loty na szybowcach wolnych oraz na szybowcach wleczonych za samolotem. Na zlocie są przewidziane dwa kursy szkoleniowe: początkowy i lotów wleczonych. Wystawa Zlotowa posiadać będzie specjalny dział lotniczo-szybowcowy, gdzie będą wystawione ciekawe modele samolotów i szybowców, wykonane przez harcerzy.

Kursy wakacyjne dla nauczycieli szkół powszechnych. Kuratorja szkolne wydały zarządzenia, dotyczące organizacji kursów wakacyjnych dla nauczycielstwa szkół powszechnych.

Zainteresowani nauczyciele i nauczycielki mogą zgłaszać się na kursy we własnym lub innym obwodzie szkolnym. Liczba miejsc na kursach jest ograniczona przeciętnie do 50. Zgłoszenia należy kierować w drodze służbowej do inspektora szkolnego. Wpisowe wynosi 7 zł. za kurs 2 tygodniowy, 10 zł. zaś za kurs 3-tygodniowy.

Kursy, wyznaczone na pierwszy termin, będą trwać od 17 do 29 czerwca, drugi zaś termin od 2 do 15 lipca br. Władze szkolne zwracają uwagę i podkreślają, że kursy wakacyjne nie stanowią żadnej podstawy do odroczenia ćwiczeń wojskowych. Dotyczy to zarówno uczestników, jak i prelegentów.

Zebranie sprzedawców rynkowych. Dziś w sobotę o godz. 7.20 wieczorem staraniem PPS. dawnej Frakcji Rewolucyjnej odbędzie się w lokalu przy ulicy Najśw. Marji Panny 22 walne zebranie członków i sympatyków sprzedawców rynkowych, poświęcone omówieniu sprawy przeniesienia handlu na Rynek Narutowicza.

Zakończenie długotrwałego strajku w Zagórzu. W dniu wczorajszym dobiegł końca strajk około 100 robotników nieczynnego od 2 marca b.r. tartaku państwowego w Zagórzu. Konferencja w inspektoracie pracy doprowadziła do pomyślnego załatwienia zatargu i w nadchodzący poniedziałek robotnicy staną do pracy.

Pielęgniarstwo rejestrowanym zawodem. Według ogłoszonej ustawy o pielęgniarstwie, stałe prawo wykonywania praktyki pielęgniarskiej będą miały osoby, posiadające dyplom szkoły pielęgniarstwa, Pielęgniarki zobowiązane będą do zarejestrowania się u wojewódzkiej władzy administracji ogólnej, składając dowody posiadanych uprawnień, oraz świadectwa zdrowia. Ustawa wejdzie w życie z dniem 16 go lipca.

Kurs gimnastyki P. T. T. Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Częstochowie organizuje kurs gimnastyki łącznie z zaprawą do P. O. S u. Zapisy przyjmuje sekretarjat PTT. ul. Jasnogórska 14 16 w godz. od 9 do 11 i od 19 do 20-ej.

„Za mało zwykłego mydła".
Artykuł pierwszej potrzeby — luksusem.

Polska należy do krajów, konsumują cych najmniej mydła. Dane Głównego Urzędu Statystycznego ustalają spożycie roczne mydła w Polsce wynosi najwyżej 1.5 kg. na głowę rocznie. W procentowem spożyciu rocznem mydła na głowę mieszkańca w poszczególnych krajach, Polska zajmuje miejsce przedostatnie przed Rosją sowiecką (w której spo życie mydła rocznie na głowę mieszkańca wynosi zaledwie 1 kg.), a po Rumunji — gdzie spożycie wynosi 3 kg.

Przyczyną tego stanu jest cena mydła. Mydło w Polsce jest stanowczo za drogie, staje się dla wielu luksusem. Powodem zaś tej nieproporcjonalnie wy sokiej ceny mydła są ceny surowców. Jedyna w Polsce olejarnia, znajdująca się w ręku zagranicznych kapitalistów, dyktuje fabrykom mydła ceny wygórowane, korzystając z odpowiedniego układu taryfy celnej.

Należałoby więc dążyć do obniżenia ceny surowca, coby umożliwiło obniżenie ceny mydła. Odpowiednie przestawienie polityki celnej państwa doprowadziłoby niewątpliwie do potanienia tłuszczów, a tem samem i mydła.

Tymczasem czynniki rządowe opraco wują podobno projekt wręcz odwrotny, projekt podwyższenia istniejącego cła na surowce roślinne, potrzebne do produkcji mydła, które muszą być sprowadzane z zagranicy. Taka podwyżka cła, umożliwiająca producentom krajowym pod wyżkę ceny surowca, byłoby równoznaczną z dalszym wzrostem ceny mydła.

Tego rodzaju polityka doprowadzić może tylko do tego, że coraz większe masy ludności uważać będą mydło za artykuł luksusowy, zbyt drogi.

Z Teatru Kameralnego.

W sobotę dnia 27 b. m. powtórzenie wczorajszej premjery „Cudzik i S-ka" Stefana Kiedrzyńskiego. Zainteresowanie z jakiem spotkał się „Cudzik" na wczorajszej premjerze, oraz żywa reakcja przepełnionej widowni każe przypuszczać, że sztuka ta długo utrzyma się na repertuarze.

Reżyserja St. Dębicza.

Grają: Górowski, Wańska, Martyka, Łopuszańska, Wilandowa, Brodzikowski. Tarnowska, Buczyński, Liedtke, Kopczewski, Rada.

Początek o godz. 20 (8 wiecz)

Jutro w niedzielę 28 b. m. poraz pierwszy na popołudniowych przedstawieniach ukaże się komedja Molnara „W cukierence".

Początek o godz. 3.30 i 5.45. Wieczorem o godz. 8.30. „Cudzik i S-ka" poraz 3-ci.

W poniedziałek teatr nieczynny.

Obozy wypoczynkowe dla robotnic. W związku z podjętą przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej akcją organizowania obozów wypoczynkowych i wychowania fizycznego dla robotnic, Ministerstwo Opieki Społecznej zaleciło wszystkim inspektorom pracy. aby okazywali kandydatkom do obozów jaknajdalej idącą pomoc, przedewszystkiem przez uzyski wanie dla nich urlopów w odpowiednich terminach.

Obozy wypoczynkowe i wychowania fizycznego dla robotnic zostaną zorganizowane w roku bieżącym przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego w Rozewiu, przez przysposobienie wojskowe kobiet do obrony kraju — Lidz barku i Skolem oraz przez Związek Strzelecki — w Zakrzewie.

O wartości obozów letnich dla kobiet.

Nikt chyba już dziś nie zaprzeczy, że wychowanie fizyczne jest potężnym czynnikiem kształtującym psycho fizyczną strukturę człowieka—dzisiejsza kobieta, idąca z prądem czasu, powinna znać doniosłość W. F. choć stwierdzam jednocześnie, że jego znaczenia kulturalnego niedość się jeszcze docenia. Brak harmonji między wychowaniem fizycznem a intelektualnem wyrządziło, nie mało złego w dawnych wiekach, to też do naprawy tego zła dążyć musimy w obecnych czasach.

Dążymy przeto do stworzenia idealnego człowieka pod względem cielesnym, slinego pięknego i zdrowego pod względem duchowym. Ponieważ przed miotem moich rozważań mają być obozy letnie przeto nie będę wywodziła badań na temat zdrowotnych walorów W. F. lecz przystąpię odrazu do rzeczy.

Idąc za wzorem skandynawów, anglików i amerykanów, widząc świetne wyniki ich niedzielnych „campingów" i letnich obozów postanowiliśmy stworzyć coś pośredniego i oto od szeregu lat—co roku letnią porą—poszczególne organizacje jak Straż Przednia, P. W. K. Harcerstwo i inne urządzają dla młodzieży obozy, na których poza W. F. istnieje szereg godzin wyszkolenia organizacyjnego, któremu wiele uwagi się poświęca.

Wszystkie te obozy są jednak przeznaczone dla młodzieży danych organizacyj—to też tysiące kobiet dorosłych spędzało lato w dusznych, i zadymionych miastach, nie odczuwając i nie dostrzegając cudów, jakie daje przyroda i uprawianie ćwiczeń fizycznych na wolnem powietrzu.

Dla kobiety— mężatki, obarczonej rodziną istniało dotąd cały szereg innych przeszkód i t. d: dzieci, dom, obowiązek.

Nie można dziś pozwolić sobie na wyjazd w góry, lub nad morze z całą rodziną, bo koszt samej podróży przekroczyłby ramy pensji dzisiejszego inteligenta.

Jechać! Ale dokąd? Pensjonaty w uzdrowiskach od 6 zł. dziennie, a do tego taksa kuracyjna i podróż. Wszystko razem wyniesie w przybliżeniu 260 zł. jeśli nie więcej. A jechać na wieś, mieszkać w chłopskiej chacie, bez wygód, płacić 2 złote dziennie, gdzie trzeba walczyć z muchami i komarami, samej gotować obiady i t. p. czy to będzie wypoczynek? Zwykle wiec wszystkie projekty pań kończyły się refleksją: „Trudno trzeba zostać w domu".

Nie moje Panie—nie martwcie się, nie wszystko jeszcze stracone, i dla was otwiera się wiele radosnych możliwości pod postacią obozów letnich.

Od dwóch lat istnieje kobiece stowarzyszenie pod nazwą: Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet. Towarzystwo to ma za cel szerzenie kultury fizycznej wśród kobiet przez udostępnianie im zdrowego i radosnego uprawiania sportów zimą i latem. Ruchliwe to towarzystwo jest jedynem, które wśród wielu innych pięknych poczynań urządza letnie obozy z inteligencji pracującej

Obozy to cudowna rzecz!

Rano gimnastyka, po śniadaniu kąpiel i nauka pływania pod kierunkiem fachowej instruktorki, gry i zabawy, wieczorem wspólne ognisko. A wszystko odbywa się na wolnem powietrzu, wśród słońca i cudów otaczającej nas przyrody...

Piękne stroje i toalety niepotrzebne. Wystarczy kostjum kąpielowy. A wybór miejscowości od nas zależy. Mamy do wyboru obozy: Karnia nad morzem, góry na Huculszczyźnie, kajakowy obóz na Polesiu, wreszcie perły uzdrowisk polskich: Ciechocinek i Truskawiec, o znanych walorach i zabiegach leczniczych. A cena? Miesiąc w obozie, wraz z podróżą 92 zł. dwa tygodnie połowę tego.

W Częstochowie oddział T.K.K.F K. mieści się przy ul. Kilińskiego 13 lokal Związku Pań Domu. Dotąd niestety, tylko 30 pań zapisało się do Towarzystwa, a trzeba żeby wszystkie kobiety zrozumiały wartość i doniosłość istnienia tego towarzystwa.

Mam nadzieję i nie wątpię w to, że po obozach letnich przybędzie pań dwa razy tyle, bo obozy takie były już w zeszłym roku, a czy dobrze tam było zapytajcie tych pań z Częstochowy, które były w obozach

Sekretarjat T-wa przyjmuje zapisy na obozy letnie i na członkinie w środy od godz. 17 do 18.

J. Gębicka.

Sprawa o zajścia pod Jasną Górą.

W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa o głośne w swoim czasie zajścia pod Jasną Górą, które rozegrały się w dniu 30 września 1934 r. podczas zjazdu Hal lerczyków.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 20-le tni Bolesław Ziemba, 25-letni Adam Gębicz, 23-letni Euzebjusz Lajtner, 26-letni Jan Feliks, 25-letni Zygmunt Kasprowski, 36-letni Piotr Płóciennik, 20-letni Andrzej Górawski, 30-letni Feliks Rak, 26-letni Honorjusz Kaniewski i Aleksander Ciupiał.

Akt oskarżenia zawierał w przybliżeniu następujący obraz zajść. Krytycznego dnia młodzi Stronnictwa Narodowego z Częstochowy i Łodzi, przeważnie umundurowani w białe koszulki, pomimo kategorycznego zakazu władzy administracyjnej kilkakrotnie demonstracyjnie zbierali się celem utworzenia pochodu i wreszcie zaczęli na placu Jasnogórskim maszerować czwórkami, chcąc przedefilować przed generałem Hallerem.

Wezwanie policji, by niezwłocznie wycofali się z defilady, w której mają brać udział wyłącznie członkowie Związku Hallerczyków nie odniosło skutku i gdy policja przystąpiła do rozpraszania demonstrantów, ci obrzucili ją gradem kamieni, raniąc 7 policjantów: Kamińskiego, Czuchnowskiego, Szabelskiego, Kachela, Dądelę, st. przodownika Łęgosza i przodownika Olszowego.

Niektórzy oskarżeni aresztowani zostali na miejscu, inni zaś w kilka godzin po zajściach.

Inkryminowane oskarżonym przestępstwo zakwalifikowane zostało z art. 163 K. K. (udział w zbiegowisku, które wspólnemi siłami dopuszcza się przestępstwa).

Rozprawie przewodniczył sędzia okręgowy Nakonieczny, w charakterze wotantów przy stole sędziowskim zasiedli sędziowie Terplłowski i Pawelski, oskarżał pprok. Jarzębiński, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Goldwasser, obronę w imieniu wszystkich oskarżonych wnosił adw. Rajmund Zawadzki.

Przewód sądowy nie przyniósł jakichkolwiek sensacyjnych niespodzianek. Badani w charakterze świadków policjanci zeznali zgodnie z aktem oskarżenia, w związłych konturach szkicując genezę i przebieg zajścia. I trzeba zaznaczyć, że funkcjonarjusze policji tylko niektórych oskarżonych oskarżyli w sposób bezwzględnie kategoryczny, gdyż podczas rozpraszania demonstrantów, a zwłaszcza po salwie ostrzegawczej policji na placu powstał taki zamęt, że trudno było rozpoznać wszystkich tych, którzy rzucali kamienie.

Szczegółowe zeznania złożyło trzech oficerów policji w osobach: zastępcy kierownika wydziału śledczego asp. Malkiewicza oraz kierowników I i II komisarjatów P. P. podkomisarzy Lichodziejewskiego i Sztrobela, którzy zeznali, że demonstrujący narodowcy po raz pierwszy zebrali się przed katedrą, a następnie w II Alei, lecz w obydwóch punktach miasta zostali rozproszeni i na plac Jasnogórski przedostali się oddzielnemi grupkami.

Do pewnego odprężenia atmosfery procesu przyczyniło się oświadczenie jednego z oficerów policji, że młodzi Stronnictwa Narodowego ostatnio zachowują się dość spokojnie.

Następnie przyszła kolej na świadków odwodowych. Na pierwszy ogień poszedł sekretarz Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego Niebudek, który krytycznego dnia znajdował się na placu Jasnogórskim i zeznał, że oskarżony Kaniewski cały czas przebywał w towarzystwie gen. Hallera i nie nawoływał do rzucania kamieni w policję.

Świadkowie odwodowi oskarżonego Górawskiego, który jest fryzjerem z zawodu, zeznali, że w krytyczną niedzielę 30 września Górawski strzygł ich i golił w swojem mieszkaniu i przeto nie mógł brać udziału w zajściach.

Jeszcze jeden epizod, godny zaznaczenia: opowieść oskarżonego Zygmunta Kasprowskiego, który przyznał się jedynie do tego, że jest sympatykiem Stronnictwa Narodowego i istotnie był na placu Jasnogórskim, lecz znalazł się tam zupełnie przypadkowo, bowiem w niedzielę rano poszedł w odwiedziny do jednego ze znajomych na ulicy Małej, który go wystroił w koszulkę zapewniając, że jest mu w niej do twarzy i zaprowadził na plac. Oskarżony jednak kategorycznie wyparł się jakiejkolwiek winy, zapewniając, że nie brał udziału w rzucaniu kamieniami.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego w wymownych słowach scharakteryzował wartość moralną tego czynu jakim jest rzucanie w wolnej i niepodległej Polsce kamieni w policję, spełniającą swą twardą powinność. W konkluzji pprok. Jarzębiński zażądał przykładnego wymiaru kary dla oskarżonych.

Mec. Zawadzki usiłował złagodzić ostrze aktu oskarżenia, dowodząc, że policja niepotrzebnie ucieka się do pałek gumowych. Przewodniczący sędzia Nakonieczny w pewnej chwili wywody obrońcy na temat, że ani w starej ani w nowej Konstytucji, ani w kodeksie karnym policja nie może zaczerpnąć uprawnień do posługiwania się podobnemi środkami — przerwał krótką lecz stanowczą uwagą, że źródło tych uprawnień tkwi w specjalnej instrukcji, wydanej dla funkcjonarjuszów policji, z czego więc wynika, że policja w danym wypadku nie przekroczyła swych uprawnień. Przemówienie swe mec. Zawadzki zakończył prośbą o uniewinnienie wszystkich oskarżonych.

Proces mimo liczebnie imponującego zastępu świadków odbył się w iście rekordowem tempie.

O godz. 1.30 po południu przewodniczący udzielił oskarżonym ostatniego słowa.

Oskarżony Kaniewski, gdy przyszła na niego kolej, oświadczył, że na jesieni ub. roku w charakterze podchorążego rezerwy został powołany na ćwiczenia wojskowe i krytycznego dnia nosił na sobie mundur podchorążego i w charakterze tym wprost organicznie nie mógłby dopuścić się inkryminowanego mu czynu.

Poczem oskarżony przeszedł w ton formalnej deklaracji programowej, rozpoczynając następującemi słowy: „My, narodowcy, wiemy, że i tak legalną drogą dojdziemy do władzy". Dalszy ciąg deklaracji przerwał przewodniczący, prosząc oskarżonego, by powrócił do swojej sprawy.

O godz. 3-ciej po poł. sąd po dłuższej naradzie ogłosił wyrok, skazujący Euzebjusza Lajtnera i Bolesława Ziembę z Częstochowy oraz Piotra Płóciennika z Łodzi po 1 i pół roku więzienia, z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat 5.

Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni. — Sprawa oskarżonego Lucjana Szwajcarzewskiego, który obecnie odbywa służbę wojskową i na rozprawę nie przybył, została wyłączona.

Po ogłoszeniu przez sąd wyroku pprok. Jarzębiński w wykonaniu prawomocnego wyroku skazującego przed chwilą uniewinnionego Kaniewskiego na dwa tygodnie aresztu zarządził aresztowanie go dla odbycia tej kary.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

To należy napiętnować!

Sport footbalowy jest u nas królem sportów. Twierdzenie to rozpęta zapewne burzę sprzeciwów i protestów. Pośpieszam przeto i zacieśnię granice.

Piłka nożna jest u nas najpopularniejszym działem sportu. Jest, lub jak inni znowu chcą, jest najlepiej organizacyjnie postawiona. I pod tym względem jest wzorem innych organizacyj sportowych.

Obserwując jednak rozwój tego piłkarstwa, doznaje się niejednokrotnie wrażenia, iż dzieją się tu rzeczy dziwne, dla których trudno nieraz znaleźć wytłumaczenie. Gdyż dziwnem wyda się każdemu, że człowiek, który nie dorósł do tego, aby w życiu organizacyjnem ją kąkolwiek odgrywać rolę, chce naraz wprowadzić politykę do sportu i ni stąd ni zowąd staje ów pan „na straży" obostrzonej karencji, hamującej wszelki rozwój i postęp piłkarstwa.

Aby nie być tym najgorszym, dobrał sobie ten pan do pomocy kolegę klubowego a członka Wydz. GD. Kiel. OZPN., który wystosował pismo do PZPN., że jeden z tut. klubów, który obecnie zgłasza trzech graczy karencyjnych, wtem jednego z robotniczego klubu, jest znany jako klub, który kapruje graczy, gdyż w roku ub. zgłosił czterech zamiejscowych graczy.

Postępowanie owych dwóch panów jest godne napiętnowania.

Nic też dziwnego, że wszyscy mają zwrócone oczy ku instytucji sportowej, której niezwykła jednak, jak na nasze stosunki sprawność, dla innych była do tychczas wzorem. Niejednokrotnie już na ten temat, że politykę należy wyrugować ze sportu, pisała cała prasa.

Wszyscy działacze sportowi, którym dobro sportu leży na sercu, już to zrozumieli, lecz nie zrozumieli tego jeszcze ludzie o zacieśnionym politycznie widnokręgu, którzy i na grunt pracy obecnego zarządu okręgu chcą politykę partyjną przeszczepić, widząc, że zarząd ten wydatnie pracuje nad uporządkowaniem bolączek tutejszego piłkarstwa.

Opinja publiczna oczekuje decyzji za rządu okręgu co do pisma, wystosowanego przez jednego z tych panów do PZPN., gdyż należałoby wyciągnąć z tego jaknajdalej idące konsekwencje. I to byłoby nauczką dla innych.

Niepodobna również pominąć milczeniem sprawy gracza Częstochówki, Pilawki Jana, którego sprawa dosłownie przez przeciąg sześciu miesięcy nie została definitywnie załatwiona, a w konsekwencji klub na tem cierpi. Przypuszczać należy, że sprawa ta na najbliższem zebraniu zarządu okręgu będzie załatwiona, gdyż czas już ku temu.

×

Po meczach przyjacielskich, które rozegrane zostały w czasie świąt, tutejsze kluby ponownie ruszają w bój o mistrz. rundy wiosennej.

W niedzielę 28 bm. na boisku Zw. Mł. Katol. (III Aleja) grają Victorja — Częstochówka. Mecz ten jest bardzo ciekawy, gdyż kto go wygra ma jeszcze ubiegać się o zaszczytny tytuł mistrza grupy.

×

Miejscowa Skra wyjeżdża do KS. Granat (Skarżysko—Kamienna), celem rozegrania dwu spotkań przyjacielskich w dniach 27 i 28 bm.

×

Wiener Sportklub — Brygada 2:1.

Bramki zdobyli dla wiedeńczyków Pewny i Pilwein, a dla Brygady Heine II.

Oceniając przebieg meczu, z satysfakcją stwierdzić należy, że zespól Brygady stanął na wysokości zadania. Jej atak mimo, że nie miał tej spoistości i płynności co u gości, jednak atak Brygady w zupełności mógł zadowolić za wyjątkiem Jagusiaka, który był beznadziejnym. Pomoc zagrała jeden ze swych najlepszych meczy, a w szczególności Kreszczyński i Mosz. Szczechla po przerwie dostosował się też do nich. Obrona „Jurek" i Głogowski świetna, zawdzięczać jej należy wynik spotkania. Krzyk po za pierwszą bramką dobry.

Zespół Brygady był przeciwieństwem zespołu Victorji - Częstochówki. Mecz piątkowy był bezwzględnie ładniejszym i dostarczył widowni wiele emocji i zadowolenia. Zrozumiałem jest, że zespół gospodarzy ustępował pod wieloma względami zawodowcom wiedeńskim, ale to rzecz całkiem naturalna, gdyż trudno wymagać od amatorów tego co mogą pokazać zawodowcy i to wiedeńscy. Gra ich i tym razem przypominała klasyczną szkołę wiedeńską. Cechowała ją lotność, szybkość, doskonały poziom techniczny i taktyczny i gra główkami, co wzbudzało podziw na widowni. Wiedeńczycy napotkali na dużo większy opór w piątkowym meczu czego nie można było powiedzieć o środowym meczu. Wiedeńczy zawodowcy dali prawdziwy koncert gry. Brygada była godnym ich przeciwnikiem. Najlepszą częścią drużyny było trio obronne. Bramkarz Roch wypożyczony z Wickeru wiedeńskiego. Pomoc ze środkowym Kellingerem b. dobra. W ataku podobali się: Pewny, Watzek, Geiter, jednak byli oni należycie szachowani przez obronę gospodarzy. Takiego meczu dawnośmy nie oglądali. Spotkanie to pozostanie na długo w pamięci. Brygada dowiodła, że jest bezwzględnie najlepszą drużyną naszego miasta. Więcej takich meczy a frekwencje na zawodach piłkarskich powiększy stuprocentowo, ale pod warunkiem, że drużyny wystąpią w kompletnych składach. Do ogólnego poziomu gry, dostosował się i sędzia p. Natan Szerer, który prowadził zawody b. dobrze.

Kaes.

Obchód 3 Maja w Częstochowie. Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezydenta miasta Mackiewicza odbyło się zebranie komitetu obchodu święta 3 Maja i zbiórki na Dar Narodowy. Na zebranie przybyło kilkadziesiąt osób, reprezentujących wszystkie organizacje społeczne.

Na zebraniu w ogólnym zarysie został ustalony program obchodu, który rozpocznie się w przeddzień rocznicy capstrzykiem na placu im. min Pierackiego o godz. 8 wiecz.

Następnego dnia o godz. 10.30 rano odbędzie się na Jasnej Górze uroczyste nabożeństwo a następnie defilada na placu im. Pierackiego. Tegoż dnia o godz. 12.30 wyświetlany będzie w kinie „Atlantic“ film „Młody Las“ dla młodzieży.

W programie obchodu sprzedaż nalepek i zbiórka ofiar na Dar Narodowy.

Wyłonione zostały 3 następujące sekcje: propagandowa, do której powołany został cały in gremio Okręgowy Częstochowski Syndykat Dziennikarzy, obchodu z zastępcą podinspektora szkol nego Cieślą na czele, oraz finansowa z p. Janem Serednickim na czele.

Niezawodnie udział w zbiórce, jako kwestarki wezmą wszystkie panie doce niające doniosłą działalność Polskiej Macierzy Szkolnej, na rzecz której trzeciomajowa zbiórka jest przeznaczona.

— — — — — —

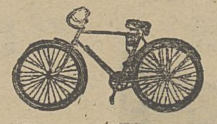
Godność członków Komitetu honoro wego obchodu 3 Maja i zbiórki na Dar Narodowy przyjąć łaskawie raczyli: J. E ks. biskup dr. Teodor Kubina, p. generał Stachiewicz, p. starosta Bazyli Rogowski i p. prezydent Jan Mackiewicz.

Tydzień Harcerza w Częstochowie. Jak już donosiliśmy, w lecie w Spale, rezydencji letniej P. Prezydenta Rzeczypospolitej, odbędzie się wielki narodowy zlot harcerzy z całego kraju.

W związku z tem w mieście naszem w dniach od 11 do 19 maja odbędzie się Tydzień Harcerza, pomyślany, jako stadjum przygotowawcze celem wyłonienia drużyny w liczbie conajmniej 100 osób, któraby na zlocie godnie reprezen towała harcerstwo m. Częstochowy.

W najbliższych dniach zostanie wyłoniony specjalny komitet obywatelski, który będzie czuwał nad tem, by reprezentacja częstochowskiego harcerstwa stała na odpowiednim poziomie.

Nie nauczycielka. W związku z notatką p. t. „2 tygodnie aresztu za list anonimowy do inspektora szkolnego“, zamieszczoną w № 79, wyjaśniono nam, że p. Felicja Tyzlanowa nie jest nauczycielką, a żoną nauczyciela.



Zapowiedź ulg w spłacie zaległości podatków samorządowych.

Gdy ogłaszano rozporządzenie ministra skarbu o ulgach w spłacie zaległości podatkowych, zjawiły się jednocześnie zapowiedzi mającycb nastąpić w najbliższym czasie postanowień o ulgach w spłacie zaległości podatków samorządowych i składek na rzecz ubezpieczeń społecznych.

Zapowiedzi te zostaną zrealizowane w najbliższym czasie. Ukaże się bowiem wkrótce rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, dotyczące ulgowej spłaty zaległości w samoistnych daninach samorządowych. Rozporządzenie to opracowywane jest obecnie w trybie przyspieszonym w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Jak się dowiadujemy, ulgami objęte będą następujące zaległości: w podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich, w specjalnych opłatach drogowych, opłatach drogowych, w opłatach drogowych od płatników, korzystających z inwestycyj publicznych na obszarze gmin wiejskich, w opłatach zastępujących świadczenia drogowe w naturze, podatku inwestycyjnym, w podatku od lokali w gminach wiejskich o charakterze miejskim i w podatku od placów budowlanych pobieranym od dnia 1-go kwietnia 1932 oraz zasadniczym podatku wojskowym, pobieranym na rzecz gmin.

Wszystkie te ulgi w daninach komunalnych będą stosowane analogicznie do zakresu warunków ulg w daninach na rzecz Skarbu Państwa.

Innemi słowy: ulgi te będą przyznawane w odniesieniu do zaległych danin tylko tym płatnikom, którzy wywiązują się rzetelnie z płacenia danin bieżących, poczynając od roku budżetowego 1934/1935.

Z walnego zebrania Tow. Przyjaciół Stradomia.

W tych dniach przy udziale 184 członków odbyło się walne doroczne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Stradomia, powstałe z jaknajbardziej chwalebnych intencyj troski o pomyślny rozwój własnej dzielnicy.

Zebranie w krótkich słowach zagaił prezes Towarzystwa p. Ignacy Matyja, zapraszając na przewodniczącego kuratora Towarzystwa prof. Chłapa, który w dłuższem przemówieniu wszechstronnie scharakteryzował imponujący dorobek pracy istniejącego zaledwie od roku Towarzystwa podnosząc zasługi niestrudzonego prezesa Matyji i przychylne stanowisko p prezydenta miasta Mackiewicza oraz p. starosty Rogowskiego.

Dzięki poparciu władz Towarzystwo w bilansie rocznej swej działalności posiada już tak cenne pozycje, jak wybrukowanie ulicy Piastowskiej, oświetlenie ulicy Batorego oraz szkoły.

Następnie p. Matyja jako prezes złożył obszerne sprawozdanie z całokształtu działalności Towarzystwa, oddając gorące pochwały p. prezydentowi Mackiewiczowi za niezmiernie życzliwe ustosunkowanie się do potrzeb Stradomia i szereg wysoce celowych posunięć gospodarczych na korzyść tej dzielnicy. Końcowa konkluzja sprawozdawcy brzmiała bardzo optymistycznie: o ile rozwój dzielnicy odbywać się będzie na dal w takiem tempie, to Stradom za kilka lat przybierze zgoła inne oblicze i przejdą do dziedziny przykrych wspomnień pełne błota i wyboi ulice, ustępując miejsca nowożytnym arterjom.

Z kolei nastąpiły sprawozdania cyfrowe skarbnika Towarzystwa p. Juljana Dąbrowskiego i kierownika bibljoteki dzielnicowej p. Karola Zajdy.

Zasługuje na szczególne podkreślenie, że ta najmłodsza chyba w całem mieście bibljoteka posiada już około 400 książek i w przyszłości niezawodnie stanie się poważną placówką kulturalną.

Pod koniec zebrania wywiązała się ożywiona dyskusja, w której jak w kalejdoskopie, przesunął się długi szereg potrzeb i bolączek Stradomia z naczelnem zagadnieniem komasacji sal szkolnych dotychczas mieszczących się w 8 lokalach.

W dyskusji zabrali głos pp. prof. Bator, jeden z najczynniejszych członków Towarzystwa i inni.

W wolnych wnioskach prof. Chłap zgłosił wniosek o nadanie godności członków honorowych Towarzystwa pp. Rachelskim z Konopisk, którzy ofiarowali sto kilkanaście książek bibljotece Towarzystwa. Wniosek został jednomyślnie przyjęty.

W wyniku wyborów w skład zarządu na nową kadencję roczną weszli: p. Matyja, jako prezes, p. A. Łysak, jako wiceprezes, p. J. Stamierowski, jako sekretarz, p. R. Rolof, jako skarbnik, p. K. Zajda, jako gospodarz świetlicy i bibljotekarz i p. J. Chwałek.

Gimnastyka pań. W poniedziałek, 29 b.m. o godz. 17-tej, na boisku Ogniska Niepodległości (Pułaskiego 2) rozpoczną się ćwiczenia dla pań. Ćwiczenia organizuje T-wo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet pod kierownictwem instruktorki p. Janiny Gembickiej. — W programie gimnastyka o charakterze zaprawy lekko-atletycznej i gry sportowe. Opłata 2 zł. miesięcznie dla członkiń i 3.50 zł. dla nie członkiń.

GOŁEM OKIEM.

Potrzebna niańka z prawem jazdy.



Dla przedsiębiorczych ludzi otwiera się obecnie nowe pole zarobkowania. Wobec wprowadzenia podatków od wózków dziecięcych wkrótce czytać będziemy w prasie codziennej ogłoszenia w rodzaju: „Potrzebna niańka z prawem jazdy do prowadzenia wózka dziecięcego”. Wyłania się więc konieczność otworzenia wzorowych kursów dla kierowczyń wózków dziecięcych. Trudno, kto płaci, ten wymaga bo 24 zł. piechotą nie chodzi, tylko jeździ wózkiem dziecięcym. Przeciwnikom akcji świadomego macierzyństwa kryzys urządził paskudny kawał: ten 24-złotowy podatek bardziej wpłynie na regulowanie ruchu urodzin, niż świadome macierzyństwo. Kto dziś zechce dobrowolnie obarczać się nowym podatkiem? A kary za zatamowanie ruchu, za nieostrożną jazdę, za jazdę z nieprzepisową szybkością. Wiadomo jak to będzie: niania będzie się śpieszyć na schadzkę ze strażakiem — protokuł; zagapi się na modne kombinezony — protokuł; najedzie na inny pojazd dziecięcy — protokuł. Albo jazda niewłaściwą stroną? Wiadomo, takiej niani wystarczy para spodni saperskich, by zawróciła z wózkiem i protokuł gotowy. A ty ojcze i matko płać i płać i nim taki pędrak z wózka na własnych nogach wisusować się zacznie, to kary za przekroczenia w dziedzinie ruchu kołowego majątek cały pochłoną. A tutaj przecież takiego kryzysowego bęcwała przez dwa lata na rękach nosić, zwłaszcza, że nie ma pewności, czy nie będzie to policyjnie zabronione, jako złośliwe uchylanie się od płacenia podatków. Pozostaje więc, albo uświadomić się macierzyńsko i nie mieć dzieci, albo, gdy to jest niemożliwe angażować niańki dyplomowane, z cenzusem upoważniającym do kierowania pojazdem dziecięcym. No i na wszelki wypadek żądać kaucji.

— — — — — — — —

Ogrodnikiem nie jestem i rad facho wych udzielać nie zamierzam, ale ta bezkrwawa i bezmyślna walka o zadrzewienie trzeciej Alei, jaka toczy się na łamach jednego z miejscowych dzienników o irytację mnie przyprawia. Nie bez znaczenia dla mnie jest osoba owego bojownika o zieloność miasta, dybiące go jak jastrząb na in. Szufletę. Gdyby nie przytępione szpony, chwyciłby go i rozszarpał. Nie mam zamiaru przechwalać poczynań zarządu miasta w dziedzinie ogrodnictwa miejskiego, ale fakt, że przed decyzją zasięgnięto opinji cenionego i doświadczonego znawcy, jakim bezsprzecznie w Polsce jest p. Hozer z Warszawy, świadczy, że sprawę potraktowano poważnie.

Tak się to zawsze dzieje, że głos w sprawach fachowych zabiera ten, który sam wiele zdziałać nie potrafił. Taki największy krzyk podnosi, gdy już przyjdzie do lamusa, jako okaz przestarzały i bezwartościowy To już jest nałóg gadulstwa, niepotrzebnie tolerowany i pod sycany przez prasę. Jabym tylko takiemu panu Gadulskiemu zadał jedno pyne pytanie: Co dokonał przez pół wiekową swą działalność?

Bądźcobądź i nie chwaląc tymczaso wego zarządu miastem przyznać musi nawet laik, że ostatniemi czasy Częstochowa, bardziej niż przedtem, upodobniła się do racjonalnego ogrodu - miasta. Uporządkowane wzorowo parki, plac Jasnogórski, ogródki działkowe, estetyczny wygląd alei — to już zdrowy powiew Europy. Gdybyż jeszcze mieszkańcy reprezentacyjnych ulic zadali sobie trud ukwiecenia balkonów i okien, obskurne drapacze zmysłu estetycznego—sławetne domy częstochowskie—przestałyby kompromitować nasz gród.

Mnie te boje o topole w Alejach przypominają frasobliwą kwestję ogrodzenia ogródków przed magistratem i kościołem św. Jakuba. Gdy przed laty usunięto obskurne oparkanienie tych ogrodów, podniósł się gwałt, podobny temu jaki towarzyszy obecnie sadzeniu topoli piramidalnych w 3 Alei. Krzyczano na wszystkie tony, że publiczność stratuje te zieleńce i że należałoby je raczej otoczyć drutem kolczastym i włączyć weń prąd elektryczny, by odstraszyć wandalów. Strachy te okazały się bezpodstawnemi, gdyż mimo niskich i estetycznych ogrodzeń nikt roślin nie niszczy, tak jak nikt nie rwał barwnego kwiecia w alejach, mimo, że kwiaty te drutem kolczastym nie były zabezpieczone. Widać, że wrogowie topoli tkwią jeszcze w atmosferze kultury azjatyckiej i dlatego nie mogą odżałować histo rycznych kasztanów, posadzonych na pamiątkę wizyty Cara w Częstochowie.

Całe szczęście, że ich jeremiady ani o sekundę nie opóźniły sadzenia topoli, które chyba przeżyją szczęśliwie swych wrogów.

— — — — — — — —

Właśnie: „Cudzik i S-ka“. Byłem wczoraj na premjerze tej sztuki w Teatrze miejskim i dziś jeszcze mam obolałe boki. Nie dlatego, że był zbyt wielki tłok Tłok owszem był, ale nie zawielki, jeno ze śmiechu boki mnie bolą. Trudno się nie śmiać na sztuce Kiedrzyńskiego, zwłaszcza gdy role główne odtwarzają: Górowski, Brodzikowski, Ra da i inne znakomitości naszej sceny. W legjonowych czasach wołało się chórem: „My chcemy rumu!“ Na premjerze „Cudzik i S-ka“ chciałoby się wołać: My chcemy Wańskiej, Górowskiego itd. Szczególnie Wańskiej. Ta świetna artystka ukazuje się na scenie stanowczo zamało, szczególnie, że jest ona bezsprzecznie ulubienicą częstochowskiej i teatralnej publiczności. W „Cudziku“ jest bajeczna. Zresztą, jak to się z reguły dzieje w teatrze Galla, wszystkie role są obsadzone świetnie a Górowski między nimi jest kapitalny.

Recenzji nie pisuję — to nie moja specjalność, jeno w myśl zasady: „Czyń drugim, co tobie miło“ — radzę wszystkim: Idźcie na „Cudzika“ do Teatru Miejskiego. Śmiech przecież, to zdrowie.

— — — — — — — —

W czasie przerwy, w kuluarach teatru miejskiego słyszałem takie powiedzonko: „Gdyby Rada wybierała prezydenta“, to wybrałaby go jednogłośnie i rada.

Myślę, że nie chodziło tu o radę miejską, by wyrażano się o niej przez duże R. i z sympatją.

Ja.

Przedstawienie dla dzieci. W niedzielę 28 bm. odbędzie się przepiękne przedstawienie dla dzieci p. t. „Królewna Snieżka i 7 karłów” pod artystycznem kierownictwem p. Ady Miziuk-Korczowskiej. Przedstawienie urządza Komitet Rodzicielski przy prywatnej szkole powszechnej Z. Wigurskiej-Folfasińskiej w sali Katedralnej przy ul. Narutowicza 13 o godz. 16. Przedsprzedaż biletów w cenie od 50 gr. do 2 zł. w kancelarji szkolnej przy ul. Staszica 10 (telefon 16 12), a w dniu przedstawienia w kasie od godz. 15. Szczegóły w programach.

Podziękowanie.

Poczuwam się do miłego obowiązku publicznie podziękować JWPP. Dr. Wilhelmowi Mikulskiemu i Dr. Władysławowi Kahlowi — za szczęśliwe dokonanie trudnych operacyj chirurgicznych, uskutecznionych odnośnie mojej żony oraz za serdeczną troskliwość i ojcowską opiekę, roztaczaną nad nią podczas całej choroby; JWPP Dr. Alfredowi Frankemu i Dr. Pawłowi Szaniawskiemu za pomoc okazaną w czasie operacyj oraz za troskliwą opiekę podczas pobytu mojej żony w klinice „Dom Zdrowia”; JWPP. Pielęgniarkom i całemu personelowi kliniki za sumienną oraz troskliwą pielęgnację, śląc im wszystkim z serca płynące staropolskie „Bóg zapłać”.

Wiktor Dąbkowski.

Częstochowa, w kwietniu 1935 r.

Osiedlił się w Częstochowie. — Znany w naszem mieście od lat wychowanek szkół miejscowych, ostatnio przez 5 lat starszy asystent w Akademji Stomatologicznej w Warszawie u profesora Wilgi dr. med. Stefan Barylski i lekarz dentysta przeniósł się niedawno na stałe do Częstochowy i zamieszkał w domu przy ul. Aleja 41 tel. 23—88. Dr. Stefan Barylski, mający w naszem mieście wyrobione zaufanie rzetelnego specjalisty przyjmuje pacjentów od 1 maja r. b. codziennie od godz. 10 do 13-ej i od 16 do 19-ej.

Rozwój motoryzacji uzależniony jest w dużym stopniu od stanu dróg w kraju. Dobre drogi natomiast czerpią dochody z ruchu samochodowego.

Pożyczka Inwestycyjna przez znaczną poprawę stanu dróg rozwinie motoryzację i stworzy nowe źródła dochodu dla dalszej rozbudowy polskiej sieci drogowej.

Motoryzacja to postęp, to konieczność przy obecnym wyścigu pracy narodów. Kupując Pożyczkę Inwestycyjną ulepszamy drogi, wzmagamy komunikację samochodową, potaniamy transport, podnosimy potęgę bogactwa kraju.

Komitet Ligi Drogowej Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej.

Szanownemu Panu ŚWIĘKALE, Sierżantowi 27 p. p. serdecznie dziękuję za udzieloną mi pomoc po wypadku samochodowym.

Fisslówna.

Ich metody i styl.

Na dzień 26 bm. została wyznaczona rozprawa, uprzednio umorzona, na skutek zażalenia p. D. Braksatora przeciw b. przewodniczącemu Młodych Ch.D. i członkowi zarządu pp. Wincentemu Chadzińskiemu i Zygmuntowi Koniecznemu — jakoby mieli przywłaszczyć sobie zł 40 (czterdzieści)!!??

Rozprawa została odroczona wobec nieformalnie wniesionego zażalenia.

Częstochowska Ch. D. w osobach kończącego się politycznie i zdyskredytowanego posła Zygmunta Cardiniego i wspólnika Dominika Braksatora, w nadziei podreperowania choć trochę swojej reputacji — wszczęli oszczerczą kampanję prasową przeciw pp. Wincentemu Chadzińskiemu i Zygmuntowi Koniecznemu, którzy z męską odwagą zerwali z bezmyślną opozycją — pociągając za sobą niemal wszystkich członków Ch. D.

O wartościach moralnych i etycznych „przywódców” Ch. D. świadczą ich „artykuły” pisane stylem mało wybrednym, gdzie o ludziach istotnie znanych ze swej bezinteresownej działalności społecznej i politycznej, nienotowanych w kronice policyjnej — pisze się; „para znanych złodziejaszków”, „para rzezimieszków... pójdzie do mamra” i t. d.

Odnosi się wrażenie, że redakcja „Siedmiu Groszy” (wydawnictwo „Polonji“) przyczepiła określenia, które godnie i zgodnie mogłyby pasować do niektórych „chadeków” i różnych zbiegłych „wodzów”.

Tego rodzaju „argumenty” nie zaszkodzą w niczem pp. Wincentemu Chadzińskiemu i Zygmuntowi Koniecznemu.

Powiatowy Zjazd Spółdzielni Spożywców „Społem“ R. P. W nadchodzącą niedzielę, t. j. w dniu 28 bm. odbędzie się w naszem mieście doroczny zjazd przedstawicieli Spółdzielni Spożywców z powiatu częstochowskiego oraz: zawierciańskiego, lublinieckiego, radomskowskiego i włoszczowskiego, należących do Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” oraz Spółdzielni Wojskowych.

Zjazd odbędzie się, o godz. 10.30 rano, przy ul. 1 Maja Nr. 6 w sali Spół dzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Jedność”.

Na zjeździe zostanie omówiona gospodarka całego Związku Spółdzielczego Spożywców R. P. „Społem”, jak również miejscowego Oddziału oraz Banku „Społem”.

Na zjazd, który zapowiada się b. licznie przybędzie z Warszawy p. Jasiński.

„Świętówki“ na kolejach. Związki pracownicze interwenjowały w Min. Komunikacji w szeregu aktualnych spraw z zakresu stosunków służbowych, między innemi w sprawie bolączki pracowników kolejowych dziennie płatnych, a mianowicie redukcji, dni pracy t. zw. „świętówek”.

Ministerstwo Komunikacji oświadczyło, że całkowite zniesienie „świętówek” jest w dalszym ciągu ze względów budżetowych niemożliwe. Ministerstwo jednak dążyć będzie do możliwie największego ograniczenia redukcyj dni pracy.

Z frontu pracy. Zarząd wapienni ka „Saturn” mieszczącego się przy ul. Srebrnej Nr. 36 z dniem 24 bm. przyjął do pracy 28 robotników. Obecnie wapiennik ten zatrudnia 42 robotników.

Krwawa masakra na Ostatnim Groszu.

Obok domu № 29 przy ul. Bór na Ostatnim Groszu przechodnie zauważyli leżącego na chodniku napółprzytomnego, broczącego obficie krwią mężczyznę, o czem powiadomiono niezwłocznie pobliski III komisarjat, skąd wydelegowano natychmiast dwóch funkcjonarjuszy, którzy zajęli się rannym. Okazał się nim 23-letni Stanisław Kucma (ul. ks. Brzózki 12). Kucmę przewieziono do szpitala Panny Marji, gdzie stwierdzono u niego 6 ran kłótych, zadanych nożem. Rany te zaliczają się do ciężkich uszkodzeń ciała.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, że Kucma został napadnięty przez niejakiego Alfonsa Tabora (ul. Spadzista 32), który z bliżej nieznanych powodów poranił go straszliwie nożem. Tabor został zatrzymany i osadzony w areszcie.

Spłoszeni włamywacze. Ubiegłej nocy usiłowano dokonać włamania do jatki mięsnej A. Pantofla przy ulicy Warszawskiej 103. Złoczyńcy przedostali się na podwórze i przystąpili do zrobienia wyłomu w murze, zamierzając przez otwór ten dostać się do jatki.

W czasie roboty włamywacze zostali jednak spłoszeni i zbiegli.

Skradzione narzędzia stolarskie. W dniu 12 b. m. na szkodę Antoniego Przybylskiego (ul. Chłopickiego 188), skradziono narzędzia stolarskie wartości 35 złotych. W dniu 26 bm. poszkodowany poznał skradzioną mu piłkę stolarską u Włodarczyka Franciszka, zam. przy ul. Rynek Wieluński.

Pobór scalonego podatku przemysłowego od piwa, wina i drożdży. Z dniem 1 maja b.r. wprowadzony zostaje pobór scalonego podatku przemysłowego od obrotów piwem, napojami winnemi, octem, kwasem octowym i drożdżami.

Od wymienionych artykułów, znajdujących się w dniu 1 maja na składzie w przedsiębiorstwach sprzedaży, pobierany będzie scalony obrotowy podatek jednorazowo.

Od obrotów, dokonanych powyższemi artykułami w styczniu, lutym, marcu i kwietniu b. r mają być uiszczone zaliczki na podatek przemysłowy.

Obowiązek uiszczania zaliczek ustaje za następne okresy 1935 r.

Przedsiębiorstwa handlu hurtowego oraz przedsiębiorstwa gastronomiczne płacą 2 proc. od obrotu wymienionemi artykułami, przedsiębiorstwa detaliczne, nieprowadzące ksiąg handlowych — 1 proc., a przedsiębiorstwa detaliczne, prowadzące księgi handlowe — 0 75 proc.

Do podatku obrotowego, obliczonego według powyższych stawek, dolicza się 15 proc. dodatek na rzecz związków samorządowych w wysokości ustalonej przez właściwe władze samorządu terytorjalnego.

W przedsiębiorstwach kategorji I—V świadectw przemysłowych dolicza się nadto do części scalonego podatku w wysokości 1 5 proc, dodatek 10 procentowy.

Pożar. Na szkodę Kopery Andrzeja mieszkańca wsi Dąbie gm. Popów spłonęła szopa. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez domowników.

Z RADOMSKA.

— **Przykładna kara.** Przed paru tygodniami został zatrzymany przez konduktora kolejowego Stanisław Rykowski (Plac 3 Maja 17) na jazdę z Warszawy bez biletu Po przybyciu pociągu do Radomska, Rykowski został oddany policji w celu spisania protokułu za jazdę „na gapę” i obrazę konduktora. Ponieważ R. wylegitymować się nie chciał i stawił czynny opór policji, został odprowadzony do komisarjatu, gdzie spisano protokół.

W ub. czwartek sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Radomsku skazał Rykowskiego za obrazę konduktora podczas służby i czynne stawienie oporu policji — na 3 miesiące aresztu.

— **Pożar w kol. Trzebce.** W ub. poniedziałek o godz. 20.30 wybuchł pożar w kol. Trzebce, gm. Wielgomłyny, gdzie na szkodę Bolesława Pluty spalił się dach oraz wszystkie części drewniane, domu murowanego. Pożar powstał wskutek wadliwej konstrukcji komina. Straty wynoszą 2,000 zł.

— **Płot znikł.** Ignacy Margasiński zgłosił policji o skradzeniu mu płotu przez nieznanych sprawców.

W dochodzeniu policja ustaliła, że kradzieży dokonali Roman i Marjanna Sikorscy również z Koniecpola.

Z KRAJU.

Krwawy samosąd.

Wieś Wólka w pow. pińskim była onegdaj świadkiem śmiertelnej bójki ulicznej. Oto na pędzącego bydło Jewdokima Prońko napadli bracia Demjak, Teodor i Andrzej Pronko i poczęli okładać go kołkami. Otrzymawszy kilkanaście uderzeń w głowę. nieszczęśliwy upadł na drogę i wyzionął ducha.

Napastnicy zabili go za to, że przepędzał bydło przez pola gromadzkie. — Pronków przytrzymała policja. Odpowiedzą ciężko za ten samosąd.

Chory ząb zgubił wywrotowca.

Warszawski sąd okręgowy skazał na 7 lat więzienia starego komunistę Zenona Nowaka, działającego na terenie Polski od r. 1918.

Ciekawym szczegółem sprawy jest fakt, że nieuchwytny wywrotowiec ujęty został przez policję w momencie gdy lekarz-dentysta wyrywał mu chory ząb. Uwięziony na fotelu operacyjnym Nowak nie mógł uciekać i aresztowany osadzony został w więzieniu.

Wynajął mordercę dla zabicia teścia.

We wsi Zieliszcze, powiatu włodawskiego wydarzył się straszny wypadek morderstwa.

Władysław Pręciuk nie żył dobrze ze swoim teściem Michałem Sochą i postanowił pozbyć się staruszka raz na zawsze.

Porozumiał się więc z niejakim Stefanem Kuźmiczem, znanym na terenie powiatu włodawskiego przestępcą, któremu przyrzekł 100 złotych za zabicie Sochy.

Kuźmicz następnego dnia wystrzałem z karabinu położył Michała Sochę trupem.

Dochodzenie wdrożone przez policję zdołało wykryć obu sprawców zabójstwa.

Kuźmiecz i Pręciuk zostali osadzeni w więzieniu, a sąd okręgowy skazał ich na 15 lat więzienia każdego.



Slub i ucieczka handlarza żywym towarem.

Dyrekcja policji w Pradze otrzymała jeszcze z początkiem b. r. zawiadomienie od policji w Zagrzebiu, iż pewien człowiek, mówiący po angielsku i po niemiecku, kazał sobie wydrukować w jednej z drukarń w Zagrzebiu książeczkę czekową na banki amerykańskie. Przed kilkoma dniami dopiero stwierdzono, iż owe czeki bez pokrycia wpłynęły w trzech bankach w Pradze. Ustalono dalej, że czeki te puszczał w obieg niejaki Juljusz Kaufmann, którego zaczęto ścigać. Stwierdzono tymczasem, że Kaufman opuścił już granice Czechosłowacji.

Juljusz Kaufman przebywał przez jeden dzień w Pradze 27 marca b. r., poczem wypłynął tu znowu na widownię w dniu 13 bm. Legitymował się paszportem amerykańskim, na którym widniała wiza wydana w Zagrzebiu. U rozmaitych krawców praskich zamówił Kaufmann dużą ilość ubrań i płaszczy, płacąc za nie t. zw. czekami podróżnemi. W jednym z banków udało się Kaufmannowi zdeponować swoje czeki amerykańskie, przyczem otrzymał 4.000 kc. w gotówce, ponadto książeczkę czekową owego banku. Przy pomocy owej książeczki dokonywał Kaufman różnych dalszych oszukańczych tranzakcyj.

Przed tygodniem poznał Kaufman pannę Marję Hanl Zaraz nazajutrz zgłosił się do jej rodziców i poprosił o rękę panny. Lekkomyślni rodzice, nie zbierając żadnych informacyj o swym przyszłym zięciu, zgodzili się na małżeństwo Kaufmanna z ich córką. Młodziutka narzeczona zaczęła szybko obiegać wszelkie możliwe urzędy dla przyśpieszenia formalności przedślubnych. Kaufmann zaś załatwiał — jak twierdził — różne konieczne sprawy paszportowe. W sobotę w ratuszu praskim o 12 ej w południe odbył się ślub Juljusza Kaufmanna z panną Marją Hanl.

W hotelu „Srouhek" zamówiono wspaniałą ucztę weselną za czeki. Bezpośrednio potem młoda para pojechała do Pilzna, gdzie przenocowała, w niedzielę zaś udała się w dalszą podróż do Wiednia. I tu zaginął wszelki jej ślad.

Interesującym jest szczegół, iż panna Hanl nie była bynajmniej ubogą, a mimo to Kaufmann nie żądał od jej rodziców żadnych pieniędzy. Policja praska ma przekonanie, iż Kaufmann jest niebezpiecznym międzynarodowym handlarzem dziewcząt, wobec czego zawiadomiła natychmiast o całej tej aferze wszystkie władze policyjne w Europie, tudzież władze różnych portów. W dniu wczorajszym także radjo czeskie nadało w sprawie Kaufmanna komunikat policji praskiej w języku czeskim i niemieckim Do tej pory nie ustalono jeszcze na jak wielkie straty ponarażał Kaufmann różnych ludzi w Pradze, płacąc im czekami bez pokrycia. Do policji praskiej zgłosili się narazie poszkodowani, oceniający swoje straty na zgórą 20 000 kc. Policja przypuszcza, iż młoda para udała się do Paryża, lub do Jugosławji.

Szuler, włamywacz i morderca.

Scigany listami gończemi przez szwajcarskie władze sądowe i polityczne 27-letni Edward Rengl, aresztowany został niedawno w Hernals pod Wiedniem gdzie mieszkał niezameldowany u swojej przyjaciółki. Liczne włamania w Zurychu, w kantonie Lucerny, awanturnicze ucieczki z więzień itd, złożyły się na to, że za Renglem rozpisano listy gończe. Ostatnio jednak władze szwajcarskie poszukiwały go jeszcze dlatego iż Rengl stoi pod zarzutem dokonania w sierpniu ub. r. na pewnej kucharce Annie Huber w Zurychu morderstwa rabunkowego.

Zeznania Rengla przed władzami policji wiedeńskiej stały się prawdziwą sensacją. Opowiedział on, iż wspólnie z pomocnikiem jubilerskim Jarosławem Hosek, którego w r. 1930 poznał w więzieniu w Pradze, dokonał on w dzień WW. Swiętych w 1933 r. włamania do jubilera w Zurychu. Obaj włamywacze „obłowili się“ wówczas obficie. Po splądrowaniu sklepu jubilerskiego włamywacze wraz ze swą zdobyczą ukryli się w małej chatce w lesie pod Zurychem. Niebawem jednak na dworcu kolejowym w Plums Hosek został aresztowany przez miejscowych żandarmów, gdy tymczasem Renglowi udało się, mimo pościgu, wskoczyć do przejeżdżającego pociągu poto, by natychmiast wyskoczyć po przeciwnej stronie i zbiec.

Trochę na osi tego i owego wagonu a trocdę piechotą dostał się potem Rengl do Wiednia, skąd odbywał częste podróże do Czechosłowacji, przeważnie do Pragi, gdzie niedługo stworzył sobie zawód i sposób zarobkowania z oszukiwania w różnych grach hazardowych. Rengl opowiedział podczas zeznań, iż niejednokrotnie odbywał podróże do Czechosłowacji na „gapę“, ryzykując w każdej chwili wyrzucenie z pociągu, narażając się na niebezpieczeństwa ucieczki po dachach wagonów, na wyskakiwanie przez okna itd. W styczniu 1934 r. powrócił Rengl z Wiednia do Szwajcarji, gdzie znów dokonał trzech zuchwałych włamań kasowych. Wkrótce potem aresztowany zdołal znowu zbiec z więzienia i znowuż przedostał się do Wiednia.

Gdy Rengla aresztowano w Wiedniu znaleziono u niego paszport opatrzony jego fotografją, lecz opiewający na nazwisko Franciszka Kopetzky'ego. Sledztwo wykazało, iż właściwym posiadaczem tego paszportu był osławiony włamywacz kasowy, który swojego czasu podczas jakiejś wyprawy złodziejskiej został zastrzelony przez towarzyszy. Rengl twierdził, że kupił ów paszport w pewnej kawiarni od jakiegoś gościa za kwotę 120 szylingów, że nigdy nie znał Kopetzky'ego i że „gdyby był wiedział, że dawnym właścicielem paszportu był dobrze znany policji przestępca, byłby nigdy tak dużej sumy za ów paszport nie zapłacił“.

Rengla odstawiono onegdaj do sądu karnego w Wiedniu. Władze szwajcarskie zwróciły się do Austrji z żądaniem wydania im niebezpiecznego włamywacza, na którym ciąży również podejrzenie dokonania morderstwa. Przeciwko przyjaciółce Rengla, w której mieszkaniu aresztowano, wdrożono również śledztwo.

6)

Jestem zbiegiem

Powieść oparta na tle głośnego filmu wytwórni Warner Bros. First National Films pod tym samym tytułem z Pawłem Muni w roli głównej

Zemsta Marji.

I właśnie w owej chwili, kiedy przygotowywał pierwszą w swem życiu mowę, do biura jego wkroczyli detektywi, odpowiadając hardo na protest sekretarza.

— Mamy tutaj rozkaz aresztowania pana, Mr. Allen.

Marja pławiła się w rozkoszy najstraszliwszej zemsty.

Teraz rozumiała go tylko Helena. Gorące jej przywiązanie i młodzieńcza energja sprawiły, że poruszyła wszystkie niemal sprężyny, aby tylko przyjść z pomocą nieszczęśliwemu zbiegowi. Opinja publiczna i najbliżsi przyjaciele wypowiedzieli się za niewinnością Allena. Jeżeli kiedyś dopuścił się jakiegoś przestępstwa, tłumaczyli, to sześcioletnią swą wytrwałą pracą zdobył sobie prawo do wolności. Opinja publiczna potępiała władze za utrzymywanie w więzieniach tak zwanych „grup kajdaniarzy", które widokiem swym przyprawiały o drżenie każdego. Społeczeństwo rumieniło się, że tak okrutny zwyczaj przetrwał do epoki cywilizowanej.

Allen udzielił wywiadu kilku dziennikarzom, nic więc dziwnego, że prasa w obszernych artykułach rozpisywała się o niesprawiedliwem cierpieniu człowieka, który pracą swą położył wielkie zasługi dla ojczyzny.

Gdy kwestja ta rozpatrywana była wciąż jeszcze w sferach sądowych Chicago, które wypowiadały się za tem, że Allen powinien bezwarunkowo swą winę odcierpieć, władze Stanu Południowego obmyślały jakiś możliwy plan kompromisu.

Obietnica przebaczenia.

— Jeżeli Allen wróci z własnej woli do więzienia,— oświadczyli przedstawiciele władz sądowych, – jeżeli pokryje koszty poniesione w związku z jego ucieczką, jeżeli przyjmie oficjalny wyrok odcierpienia kary w ciągu dziewięćdziesięciu dni, po upływie tego okresu zostanie ułaskawiony i uniknie dalszego pozbawienia praw obywatelkich.

— Ale dlaczego, — protestował obrońca Allena,— klijent mój ma wogóle do więzienia wracać? Dlaczego nie darować kary człowiekowi, który udowodnił, że jest pożytecznym i uczciwym obywatelem?

— Ze względów czysto formalnych, — zapewnili go przedstawiciele władz.

— Więc mam przez dziewięćdziesiąt dni męczyć się w kajdanach?—pytał Allen.

— Ach, nie—uspakajano go. — Otrzyma pan kancelaryjną robotę w którymś z więziennych obozów.

— Sprawa ta jest w zupełności zależna od dobrej woli mego klienta, — oświadczył z godnością obrońca Allena.—Jabym mu w każdym razie nie radził się na to zgadzać.

Allen poprosił o pozwolenie zobaczenia się z Heleną. Przez cały czas krótkiego spotkania omawiali właśnie tę kwestję.

— Czy możesz im zaufać?— pytała Helena z powątpiewaniem.

— Przypuszczam, że tak, — odparł Allen. — Pragnąłbym za wszelką cenę pozbyć się tego raz na zawsze, aby żaden cień nie przysłaniał naszego szczęścia.

— Może istotnie tak będzie najlepiej, kochany,— westchnęła.— Przecież będą musieli cię ułaskawić, licząc się z dotychczasowemi twemi zasługami. Wrócisz za trzy miesiące, wolny nazawsze—i,—zarzuciła mu ramiona na szyję, wznosząc ku górze spojrzenie rozkochanych oczu,—pozostaniemy razem do śmierci!

ROZDZIAŁ VI.

Tak więc Allen pożegnał Helenę i Chicago, to miasto, którego mieszkańcy walczyli tak wytrwale o jego swobodę. Ostatniem tęsknem spojrzeniem zawisł na wspaniałym moście, który był dlań teraz jedynym oczywistym dowodem, że najśmielsze marzenia mogą stać się realne. Wreszcie zjawił się przed obliczem władz, które pozostawiły na jego plecach piętno chłosty, a na rękach i nogach krwawe ślady od wpijających się w ciało łańcuchów. I poraz drugi James Allen usłyszał głos więziennego kowala, obliczającego ogniwa łańcucha, lecz włożywszy na siebie pasiasty uniform więzienny. wyczuł nagle, że został omamiony.

Na nic się nie zdały wysiłki chicagowskich przyjaciół, którzy za wszelką cenę pragnęli mu nieść pomoc. Prośby brata Allena, kierowane do władz więziennych, nie odniosły również żadnego skutku. Uzyskano tylko obietnicę, że jeżeli w ciągu roku więzień będzie się sprawował nienagannie władze stanowe zdecydują się darować mu resztę kary.

— Jeszcze dziewięć miesięcy tych strasznych tortur!—wołał Allen. — Nie wytrzymam chyba! Wydostanę się stąd choćby mi śmierć miała grozić.

(D. c. n.)

Noc trwogi w lodowni.

Straszliwe przeżycia czeladnika rzeźnickiego.

Artur Venvile, młody pomocnik rzeźnicki, zamieszkały w Melbourne, wszedł do obszernej lodowni. Zdejmując połeć mięsa, wiszący na porcelanowym haku, w pewnej chwili usłyszał za sobą szelest. Odwrócił szybko głowę. Ciężkie, duże, pancerne drzwi zamykały się. Zanim pomocnik mógł się zorjentować w sytuacji, drzwi zatrzasnęły się z łoskotem.

Artur Venville nawoływał, krzyczał, bił pięściami o drzwi. Głos jego niknął i nie przedostawał się poza grube ściany lodowni. Venvile zdjął drewniane saboty z nóg i począł niemi grzmocić o pancerne ściany. Nic nie pomagało. Gruba warstwa izolacyjna tłumiła każdy odgłos.

Zmęczony pomocnik rzeźnicki siadł na koszu stojącym w kącie obszernej lodowni i począł zastanawiać się nad sytuacją. Sytuacja była tragiczna. Drugi pomocnik, jak to należało do jego obowiązków, o godzinie 6 ej zamknął drzwi pancerne na klucz. Zapomniał jednak przedtem zajrzeć do lodowni. Jeżeli teraz nie wypuszczą go z lodowatego więzienia przed zamknięciem sklepu, wtedy nikomu nie przyjdzie na myśl, że dwudziestoletni Artur Venvile czeka za pancernemi drzwiami na straszliwą śmierć.

Dopiero rano około godziny 6-ej, w chwili, gdy przywożą świeże mięso z uboju, otworzą drzwi. Młodego pomocnika czekała straszliwa noc. Ta noc mogła być tragiczną.

Venville przypomniał sobie, że przed kilku tygodniami, inżynier, który instalował chłodnię, wspomniał o podobnym wypadku, jaki zdarzył się w wagonie w chłodni. Przypadkowo zamknięty w wagonie człowiek przetrwał półtorej godziny. Kiedy otworzono drzwi znaleziono już tylko jego zwłoki. Lekarze doszli do przekonania, że nieszczęśliwiec zasnął mniejwięcej na pół godziny przed śmiercią. Jeżeli więc istniała jakaś możliwość ratunku, to za wszelką cenę nie należało spać. Ani sekundy snu po uciążliwym dniu pracy.

Należało walczyć ze straszliwem zimnem

Artur Venville miał tylko na sobie flanelową koszulę, płócienne spodnie i drewniane saboty. Po 20 minutach pobytu w lodowni zaczął mu dokuczać chłód. Należało teraz walczyć o życie, zacząć zapasy ze śmiercią.

Nieszczęśliwiec począł biegać dokoła chłodni. Biegał nieprzerwanie. Płuca młodzieńca pracowały jak maszyna. Nie ustawał w biegu Myślał o tem, że tylko ruch jest równoznaczny z życiem.

Wyczerpany przystawał na chwilę, a wtedy rozpoczynał ćwiczenia gimnastyczne, które utrzymywały obieg krwi. Tułów walczył z chłodem ale nogi poczynały marznąć

Mimo zimna, mimo bólu w stopach i kolanach, Artur Venville szukał nowych możliwości do wyjścia z tragicznej sytuacji Serce waliło w piersi jak młotem. Ogarnęła go gorączka. Potęgowała się trwoga przed śmiercią. A równocześnie z kątów chłodni wypełznął sen i kładł swe chłodne ręce na powieki nieszczęśliwca.

Teraz wpadł na nowy pomysł. Począł przenosić ciężkie połacie mięsa z jednego haku na drugi.

Nic nie pomagało. Chłód posuwał się od kolan wgórę, paraliżując każdy ruch. Godziny ciągnęły się nieskończenie długo. Venvile miał ze sobą zegarek, ale nie mógł odczytać godziny, gdyż w lodowni panowała ciemność. Zatracił rachubę czasu. Coraz ciężej było mu walczyć z ogarniającem go znużeniem i zimnem. Podrywał się, biegał, skakał, ale każdy jego ruch był coraz bardziej wymuszony, coraz wolniejszy. Poczynał wierzyć, że to już śmierć przychodzi do niego.

Aż wreszcie... o godzinie 6 ej zgrzytnął zamek Powoli otworzyły się drzwi i drugi pomocnik zajrzał do wnętrza lodowni Artur Venville padł zemdlony na ziemię.

Teraz leży w szpitalu, lecząc się z odmrożeń stóp.

RADJO.

WARSZAWA 28 kwietnia

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Pobudka do gimnastyki 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Program na dzień bieżący. 9.45 Tran. z Wielkiego Odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie (Tr. z Poznania). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filhar Warsz. 14.00 Muzyka lekka (płyty). 15.00 „Ład i porządek w obejściu gospodarskiem". 15.15 Intrator: Swiat w pieśni — wiązanka (płyta). 15.22 Przegląd rynków i produktów rolnych". 15.45 Marsze wojskowe (płyty). 16.00 Koncert solistów. 16.40 „Na ozimku"— nowela M. Jarosławskiego. 17.00 Audycja w wyk. Kapeli Zw. Młodz. Ludowej.17.30 Aud. dla dzieci. 17.50 Kultura życia codziennego. 18.00 Reportaż muzyczny ze Lwowa. 18 45 Zycie młodzieży. 19 00 Program na dzień następny 19 08 Wiadom. sportowe lokalne. 19.13 Muzyka baletows (płyty). 19.45 Feljeton. 20.00 Krótki koncert z płyt. 20.45 Dziennik wieczorny. 20 55 „Jak pracujemy w Polsce". 20 30 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 „Co czytać". 22 00 Koncert reklamowy. 22.15 Koncert w wykonaniu ork. symfon. P. R. 23.05 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej. 23 05 Wieczór taneczny.

WARSZAWA 29 kwietnia

6 30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,33 Gimnastyka. 6,50, 7,25 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7,45 Program na dzień bież. 7,50 „Wskazówki praktyczne". 10.00 Nabożeństwo z cerkwi wołowskiej we Lwowie. 11,57 Sygnał czasu z warsz. obserw. astron. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12,05 Muzyka symfon. z płyt. 12.45 Pogadanka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Koncert solistów. 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim 15.35 Przegląd giełdowy. 15,45 Lekkie melodje i piosenki ze Lwowa 16.05 Płyty. 16.30 Niemiecki ze Lwowa. 16,45 Kwadrans słynnych artystów (płyty). 17,00 Audycja dla dzieci młodszych. 17.15 Tran. z Poznania. 17.45 Rezerwa ogólnopolska. 18 25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18 45 Melodje z opt. „Bal w Savoy" (płyty). 19.07 Program na dzień następny. 19,15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Pieśni w wyk. Z. Temnickiej. 19.50 Przegląd filmowy. 20.00 Audycja z okazji Święta Narodowego Japonji. 20.20 Muzyka lekka (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 20 55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert symfoniczny w wyk. ork. P.R. 22.00 Koncert reklamowy. 22 15 Muzyka lekka. 23.00 Wiadom meteorol. dla komunik. lotniczej. 23 05 Jazz BBC pod dyr. Henryka Hall'a (płyty).

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

28 (powieść)

— Ja jestem tego pewny! — zawołał Jurek.

— Milczałbyś, trutniu jakiś— wrzasnął pan Jędrzej i groźnie podniósł pięść ściśniętą, ku wielkiemu zgorszeniu pani Natalji, która porwawszy się z miejsca, rozkrzyżowanemi ramiony zasłoniła syna.

Pan Jędrzej ochłonął nieco.

§Zasłaniaj go przed ojcem—rzekł już spokojnie—zasłaniaj! nie zasłonisz przed ludźmi, którzy go, proszę łaski, zatłuką gdy będzie gbur!

I wyszedł, trzaskając drzwiami, bardzo wzburzony. Cała ta historja obeszła go więcej, niż się spodziewać było można.

Nazbyt miękkiego serca z natury, nie przykładał on także z początku wielkiej wagi do tego zajścia. Nawet zniknięcie Olgi nie poruszyło go zbyt silnie; nie przypuszczał zwłaszcza, że w Jurpolu tak żywo zainteresują się przybłędą.

Teraz jednak widział, że sprawa ta. zrazu tak mało znacząca, mogła za sobą pociągnąć bardzo niemiłe następstwa, a mianowicie ochłodzenie jego stosunków z jurpolskim dworem.

Niezwykła opieka, jaką w Jurpolu otoczono chorą Olę, zadziwiła go i bardzo dotknęła. Czuł się upokorzonym, a przytem lękał się, aby złe wyobrażenie, jakie o Jurku w jurpolskim pałacu z tego powodu powzięto, nie wpłynęło na zmianę projektów odeskich.

Na domiar zaszedł wypadek, który to zmartwienie pana Jędrzeja spotęgował.

W jednym ze znaczniejszych folwurków, należących do jurpolskiego klucza. Posada była wyborna, równie dobra jak oksanińska, a wobec zmiany właściciela w Oksaninie, zdawała się panu Sipajlle jedyną dla niego deską ratunku.

Po wizycie owego Tomasza, powiernika pana Borskiego, pan Jędrzej czuł sam, że się w Oksaninie nie utrzyma długo; na starość szukać innej służby u obcych panów nie chciał; słoboda uśmiechała mu się rozkosznie.

— Chce pan Czarnoszyński—myślał to zostanę tu do przyjazdu tego Borskiego, ale z jego Tomaszem służyć nie będę,

Wypadek z Olą mógł jednak i temu przeszkodzić. Gdyby pp. Czarnoszyńscy nie chcieli teraz dotrzymać obietnicy względem Jurka, trudno byłoby panu Sipajlle dla siebie czegoś od nich żądać. Fatalne to zajście mogło długoletnie stosunki na szwank narazić.

Myśli te nie dawały panu Jędrzejowi spokoju. Kilka dni chodził zasępiony, gniewając się co chwila to na żonę, to na syna, a wreszcie kazał do wózka konie założyć i nic nikomu nie mówiąc, do Jurpola pojechał.

Postanowił sprawę wyjaśnić, okazać ze swej strony jak najlepsze dla sieroty usposobienie, wytłumaczyć Jurka, a wreszcie żądać, by mu Olę oddano, jako temu, który pierwszy ją pod swą opiekę wziął i opuścić wcale nie myślał.

Z tem wszystkiem postanowił się udać najprzód do panny Malickiej, której wpływ i znaczenie w Jurpolu znał dobrze.

Sipajłło nie lubił panny Marjanny. Syn i wnuk sług jurpolskich uważał się zawsze nieco za pokrzywdzonego, widząc wyjątkowe względy, jakiemi otaczano osobę nieznanego pochodzenia, która nie przyniosła z sobą tradycyj wiernych usług dwóch pokoleń.

— Ona myśli—mówił nieraz—że jest co wielkiego, a to, panie teo, nic... szkoda mówić! My tu, proszę łaski, sto lat siedzimy.

Nie było między nimi zajść żadnych, lecz obopólna niechęć, bo i panna Malicka odwzajemniała mu się, czując w każdem słowie Sipajłły, przy każdem spotkaniu, źle ukrywaną intencję lekceważenia jej zasług i uchybienia stanowisku, jakie jej przyznano.

Od czasu gdy Sipajłło objął rządy w Oksaninie, nie widywali się prawie nigdy; pan Jędrzej mógł przeto przypuszczać, że dawna niechęć poszła nieco w niepamięć.

Był zaś przekonanym, iż w tej okazji panna Malicka mogła mu bardziej swoim wpływem być pomocną, tak w w sprawie Jurka jak i Słobody. Ona jedna mogła wobec państwa naprawić reputację Jurka, a dla pana Jędrzeja uzyskać to przynajmniej, by Słobody stanowczo nie oddawano nikomu, dopóki on z Oksaniny nie zdoła się uwolnić.

Jadąc, całą drogę przemyśliwał pan Jędrzej nad sposobami bardzo dyplomatycznemi przekonania Malickiej i pozyskania jej dla siebie.

Zajechał na folwark, a do oficyn pałacowych poszedł piechotą. Jakoś dziwnie czuł się pomieszanym i niepewnym.

Szedł zwolna, a przed oknami panny Malickiej zatrzymał się, jakby się jeszcze namyślał, co czynić i mówić.

Była już południowa godzina. Panna Malicka siedziała na fotelu przy oknie, zajęta szydełkową robotą. Robiła obrus na ołtarz Matki Boskiej w humańskim kościele, ofiarowany w czasie choroby Oli.

Znaczna część roboty, zwinięta, spoczywała na jej kolanach; wielki kłębek bawełny, umieszczony w koszyku, stojącym obok na małym stoliczku, obracał się w nim nieustannie i podskakiwał w miarę, jak nitka wyczerpywała się, pociągana szybko migającem w ręku panny Malickiej szydełkiem.

Robota szła żwawo, ale machinalnie. Staruszka patrzała na nią wprawdzie przez okulary, ale myśli jej widocznie były gdzieindziej. Od czasu do czasu nawet przerywała robotę i opuszczała ręce na kolana, mimowolnie spoglądając w drzwi otwarte do drugiej izdebki.

Przez drzwi te widać było łóżeczko, zasłane świeżutką bielizną, a na niem spoczywającą na mękkich poduszkach postać dziewczynki. Twarzyczka Oli była blada. że zaledwie odróżniała się od białości bielizny; oczy zamknięte, w głąb zapadłe, pokreślone były sinemi pręgami; na policzkach znać było jeszcze ślady cierni burzanów, a na czole bliznę od uderzenia kopytem.

Rączęta dziewczynki, wyciągnięte, przerażały chudością. Ola spała, a spokój snu tego był pocieszającą wróżbą; świadczył, że choroba ustąpiła stanowczo, pozostawiając tylko po sobie wielkie osłabienie i wycieńczenie organizmu.

Panna Malicka podniosła na czoło okulary i z rozrzewnieniem wpatrywała się w zbiedzone rysy dziewczynki.

— Biedactwo! Boże mój! — powtarzała, wzdychając.

Naraz drzwi się otwarły i na progu stanął Jędrzej Sipajłło, Czapkę miał w czerwonych grubych palcach i uśmiechnięty kłaniał się niezgrabnie, suwając głośno nogami.

Panna Marjanna omal nie krzyknęła, zobaczywszy u siebie tak niespodziewanego gościa.

Zsunęła na nos okulary i patrzała, nic nie mówiąc, z wyrazem niechęci. d. c n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.